

Jojo kontra Locking

Data publikacji: 17.08.2011 7:30

O ile oficjalne punkty programu zakończonej właśnie II Edycji Freestyle City Festival, są jednoznacznie widowiskowe to okazało się że zdarzenia jakie miały miejsce za kulisami oficjalnych rozgrywek zasługują na miano prawdziwych hitów cieszyńskiej imprezy.

Pojedynek Mistrzów – jojo vs locking

Chodzi przede wszystkim o sytuację, jaka miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to doszło do nieoczekiwanego pojedynku mistrza tańca locking'u z mistrzem technik jojo. – ***Czegoś takiego nie widziałem nigdy w życiu. Pełno ludzi się zbiegło i wszyscy zaczęli tańczyć!*** – Wspomina Sebastian Woźniak z Cieszyna. Przed Piwnicą Stary Targ w atmosferze festiwalowej nocy można było się spodziewać freestylowych akcentów. – ***Zaczęło się trochę dziwnie. Wyszedłem się przewietrzyć a tu jacyś ludzie wyskoczyli z głośnikiem. Stałem z boku i pomachałem trochę swoim jojem. Macham a tu nagle chłopaki zaczynają tańczyć obok na zajawce. Razem się zgrywaliśmy na takim spontanie, jakiego wcześniej nie doświadczyłem. Super akcja.*** – Mówi Damian Lada, z grupy Backspin. Organizatorzy Festiwalu już rozważają łączone pokazy i rywalizacje różnych dyscyplin kultury freestylowej. Na tym jednak nie koniec nocnego szaleństwa w Cieszynie.

Surfing na rynku

Drugim hitem Festiwalu okazał się fragment plaży na rynku, który pozwalał na serfowanie na tafli wody. Chodzi o dyscyplinę zwaną Skimboard, która w Cieszynie zdobyła wielu sympatyków. O ile w ciągu dnia instruktorzy z ekipy SkmBeam wprowadzali nowicjuszy w technikę ślizgu po wodzie, o tyle nocne ekipy rozbawionych festiwalowiczów mogły na spontanie ślizgać się nie tylko na desce ale i na własnych ciałach. – ***Okazało się, że ta freestylowazajawka przypadła do gustu nawet panią na wysokich obcasach i kolegom ze świata oddalonego od freestylu, którzy wracali z różnych imprezowych stron miasta. Okazało się jednak, że klimat Festiwalu łączy wszystkich i to jego największy atut.*** – Mówi Grzegorz Gałuszka, instruktor Skimboardu.

Więcej o skimboardzie ...

Skimboarding (skimboard) jest sportem wodnym, polegającym na jeździe (ślizgu) na desce po cofającej się fali lub płytkiej warstwie wody. Skimboarding to odmienna forma surfingu, której popularność stale rośnie. Obecnie występuje w różnych formach prawie na całym świecie i coraz więcej ludzi dostrzega zalety tego sportu. Może to być brzeg morza, odpowiedni odcinek rzeki, sadzawka, jezioro, a także specjalnie przystosowany tor. Do jego uprawiania potrzebne są tylko trzy rzeczy: deska, cienka warstwa wody oraz jeździec (rider). Obecnie istnieją dwie odmiany skimboardingu: na falach (wave) oraz na lądzie (inland/flatland). Historia skimboardingu rozpoczyna się w latach 20-tych XX wieku. Ojczyznę skimboardingu jest Laguna Beach w Kalifornii. Zapoczątkowali go miejscowi ratownicy, ślizgający się w wolnych chwilach na mieliznach przy użyciu sklejek, pochodzących często z okolicznych zabudowań. Zabawy ratowników tak bardzo przypadły do gustu bywalcom Laguna Beach, że od tego czasu jako sport zaczął rozprzestrzeniać się po całym świecie. Do Polski skimboarding trafił z dużym opóźnieniem i właściwie dopiero od kilku lat można mówić o wzroście jego popularności. Świadczy o tym fakt, że pływania na skimboardzie można nauczyć się już w wielu miejscowościach, nie tylko nadmorskich, a sprzęt można zakupić w większości sklepów sportowych, nawet tych niewyspecjalizowanych w sprzęcie do sportów wodnych. Największy polski portal skimboardowy ma stronę internetową: www.skimboarding.pl.

Palenie gumy

Ostatnią nieplanowaną niespodzianką był niedzielny pokaz na parkingu przed browarem, gdzie pojawiły się cztery ekstremalne fury: 2 nissany 200 SX, Ford Sierra oraz BMW M3. Ich właściciele i sympatycy Festiwalu Pończak, Bori, Piotrek i Krzysiek zaserwowali widzom samochodowe szaleństwo. – ***Ustawiliśmy dwie beczki. Wokół nich nasi kierowcy kręcili ósemki. Mało tego, niejednokrotnie robili to w dwa samochody. Męczyli je aż do zupełnego zdercia i ostatecznego przebicia opon.*** – Tłumaczy Sebastian Wojtek, koordynator strefy drift. Na całym Wzgórzu Zamkowym unosił się dym i zapach spalin. Słychać było ryk silników i piski opon, które przyciągały

coraz większą ilość ludzi. - **Nasza przygoda z driftingiem zaczęła się, kiedy dostaliśmy prawo jazdy. Drift to dla nas rozrywka, sposób na zabawę z kumplami** – dopowiada Pończak. - ***Jest adrenalina, bo żadnego z wykonywanych manewrów nie możemy tak do końca kontrolować*** – mówi Krzysiek, jeden z kierowców.